

Władze w Kijowie będą musiały użyć siły?

22 stycznia 2014

„Tylko droga spokoju, ciężkiej pracy, zjednoczenia narodowego i naszego zaangażowania w podnoszenie standardów życia Ukrainie doprowadzą nas do sukcesu. Wojna, podział, przemoc – niszczą Ukrainę” – powiedział Wiktor Janukowycz w poniedziałkowym orędziu do narodu. „Wzywam do dialogu, kompromisu, do spokoju w naszej ojczyźnie. Wierzę w ludzi na Ukrainie. Ufam ich mądrości i gotowości do służby państwu” – mówił prezydent, dodając jednocześnie, że on sam i wszystkie władze państwowe wykorzystają wszelkie dostępne możliwości prawne i faktyczne do zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. W. Janukowycz pochwalił też tych przywódców opozycji, którzy zapewnili, że nie brali udziału w inspirowaniu i organizowaniu zajęć, do których doszło 19 stycznia na ul. Hruszewskiego i w innych miejscach Kijowa. „Nie mam negatywnego nastawienia wobec samej idei uczestnictwa w działaniach masowych, zawsze wyrażałem gotowość do wysłuchania innych stanowisk i wspólnego odnajdywania rozwiązań dla istniejących konfliktów. Teraz jednak, kiedy pokojowy protest przerodził się w zamieszki, którym towarzyszą pogromy, podpalenia i przemoc, jestem przekonany, że zjawiska te stanowią zagrożenie dla mieszkańców Kijowa i całej Ukrainy” – oświadczył prezydent.

Transmisja TV Espresso na żywo z Kijowa.

Mimo spokojnego tonu – orędzie W. Janukowycza zostało odebrane przez komentatorów jako zapowiedź utrzymania obecnego kursu, kontynuowania rozprawy z radykalnymi odłamami opozycji, w połączeniu z grą na jej wewnętrzzną dekompozycję. Wydarzenia ostatnich dni nie tylko obnażyły słabość i coraz bardziej ograniczony krąg oddziaływania protestujących, ale także na rozpad obozu Euromajdanu zanim jeszcze zdołał się on

ostatecznie ukonstytuować i zorganizować. Z jednej strony żądania wyłonienia jednego lidera – z drugiej atak na Witalija Kliczkę, wymawianie się przez Arsenija Jaceniuka od polityzacji wystąpień – a równocześnie postulaty powołania rządu i alternatywnych struktur państwowych. Wbrew nadziejom mediów i polityków z Polski – to nie państwo ukraińskie pogrąża się w chaosie, a tylko ukraińska opozycja traci kontakt już nie tylko z geopolityczną rzeczywistością, ale i z własnym, nadmiernie podburzonym i pobudzonym zapleczem. Wydaje się więc, że właśnie zaczął się ostatni akt komediodramatu na Euromajdanie.

W nocy w Kijowie oddziały specjalne „Berkut” zaatakowały protestujących używając koktajli Mołotowa. „Ci odparli atak i „Berkut” wycofał się na poprzednią pozycję” – relacjonuje uczestnik starć w Kijowie. Ukraińskie media podają, że już 26 dziennikarzy zostało rannych podczas zamieszek. Okazuje się, że funkcjonariusze milicji Berkut również do nich strzelali gumowymi pociskami. Ukraińscy dziennikarze opublikowali nagrania, z których wynika, że funkcjonariusze oddziałów specjalnych milicji Berkut strzelali do nich gumowymi pociskami podczas relacjonowania antyrządowych protestów w Kijowie. Udokumentowano dwa przypadki skierowania przez milicję broni w dziennikarzy.

Jak pisze portal kyivpost.com zatrzymani zostali prowokatorzy. Przy przesłuchaniu mieli potwierdzić, że za podburzanie do zamieszek mieli otrzymać wynagrodzenie.

Niezadowolenie Ukraińców wzrosło po uchwaleniu w czwartek w parlamencie i podpisaniu w piątek przez prezydenta ustaw, które znacznie zaostrzyły odpowiedzialność obywateli za udział w niesankcjonowanych zgromadzeniach i ograniczyły działalność organizacji pozarządowych.

Parlamentarna gazeta „Głos Ukrainy” opublikowała wszystkie zatwierdzone 16 stycznia przez Radę Najwyższą ustawy, ograniczające prawa i swobody cywilne. Ustawy wejdą w życie w

dniu, następnym po opublikowaniu aktów ustawodawczych – o 00:00 22 stycznia. Zatwierdzone 16 stycznia ustawy zaostrzą zasady przeprowadzenia masowych imprez i wprowadzają odpowiedzialność karną za pogróżki pod adresem władz, rozprzestrzeniane przez internet. Opozycja nazwała poprawki narzędziem dyktatury i wprowadzenia cenzury w kraju. Akcja protestacyjna przeciwko „ustawom o dyktaturze” w Kijowie 19 stycznia wieczorem zamieniła się w zamieszki.

Jeden z liderów ukraińskiej opozycji Witalij Kliczko w relacji dla niemieckiego tabloidu „Bild” porównał ostatnie wydarzenia w Kijowie do działań w czasie wojny. Lider opozycyjnej partii Udar stwierdził, że jeśli władza nadal będzie stosowała represje wobec demonstrantów, może dojść do eskalacji konfliktu, a media będą informować o pierwszych zabitych. „Dla mnie to była sytuacja jak w czasie wojny. Milicja użyła gazu łzawiącego; demonstranci rzucali kamieniami, a gdy próbowałem pośredniczyć, jakiś wściekły uczestnik demonstracji skierował gaśnicę (proszkową) prosto w moją twarz” – opisuje Kliczko niedzielne zajścia w stolicy Ukrainy. Kliczko przyznał, że opozycja opowiadająca się za pokojowymi protestami w wyniku działań prowokatorów utraciła kontrolę nad pokojowym przebiegiem demonstracji, a odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi ukraiński rząd. „My – opozycja, która opowiada się za pokojowymi protestami, utraciliśmy kontrolę nad ruchem. Prezydent Janukowycz ignorował przez osiem tygodni pokojowe postulaty setek tysięcy ludzi domagających się przeprowadzenia przyspieszonych wyborów. To, że teraz ekstremiści walczą z milicją, jest następstwem jego ustaw z 16 stycznia, które ograniczają swobody obywatelskie” – wyjaśnił lider partii Udar. „Jeżeli Janukowycz będzie nadal stosował represje wobec demonstrantów, to nie zdziwię się, jeśli wkrótce będziemy mieli pierwszych zabitych” – ocenił Kliczko. Szef Udaru napisał, że po niedzielnych zamieszkach rozmawiał z prezydentem Janukowyczem i odniósł wrażenie, że „tym razem chce on poważnie negocjować z opozycją”.

Ukraińskie stowarzyszenie posiadaczy broni wysłało otwarty list do kierownictwa MSW republiki – podaje agencja UNIAN. Organizacja wezwała do „wykluczenia użycia broni palnej przeciwko obywatelom Ukrainy”. Powodem do napisania listu był rozkaz szefa MSW, pozwalający milicji obok środków specjalnych użycia broni palnej. Stowarzyszenie przypomniało, że w samym Kijowie ludność posiada około 400 tys. jednostek broni palnej, a w całej Ukrainie – około 2 mln. „To tylko legalnie, natomiast o nielegalnych liczbach mówić dość trudno... Z tym należy się liczyć” – oznajmił szef stowarzyszenia Georgij Uczajkin.

W ciągu ostatniej doby w Kijowie prawie 1500 osób zwróciło się o pomoc do służb medycznych Sztabu Narodowego Ruchu Oporu, koordynującego ruch protestacyjny, i do mobilnych brygad pomocy medycznej. Poinformował o tym koordynator służb medycznych Majdanu, Oleg Musij. Około 80% ludzi przychodzi z obrażeniami twarzy, rąk i nóg. Musij powiedział, że prawie wszyscy ranni odmawiają udania się do państwowych szpitali. „Agenci naszych służb specjalnych wyławiają w izbie przyjęć rannych. I jeśli udzielona została im (rannym) pomoc i nie potrzebują oni hospitalizacji, towarzyszą im w drodze na komisariat” – powiedział.

Anarchiści zajęli korytarz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ukraińska studencka organizacja anarchistyczna podaje na swojej stronie internetowej, iż podczas wczorajszego protestu grupa cywilnie ubranych ludzi podająca się za funkcjonariuszy policji aresztowała siedmiu studentów Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Teatru, Kina i Telewizji. Nie zostali jednak zabrani na lokalny komisariat. Jeden z nich został wypuszczony, ale według prawnika otrzymał 10 ciosów w głowę i w stopy. Aresztowani nie otrzymują pomocy medycznej i nadal przebywają w areszcie. W chwili obecnej trwa pikiet solidarnościowa.

Na posterunki kijowskiej milicji dostarczono 50 uczestników zamieszek. Poinformował o tym zastępca szefa głównego

departamentu śledczego MSW Ukrainy, Oleg Tatarow. 26 osób zostało zatrzymanych w ramach otwartego postępowania karnego na podstawie artykułu o masowych zamieszkach. W ciągu ostatniej doby liczba zatrzymanych działaczy wzrosła ponad dwukrotnie. Aktywiści Majdanu donoszą, że agenci struktur siłowych „wyławiają” i zatrzymują rannych, którzy zwrócili się o pomoc medyczną do państwowych szpitali i nie wymagają stacjonarnego leczenia.

Władze Ukrainy będą zmuszone użyć przewidzianej ustawodawstwem siły, jeśli protestujący w centrum Kijowa nie zaprzestaną prowokacji – oświadczył ukraiński premier Mykoła Azarow. „Jeśli prowokatorzy nie powstrzymają się, władze nie będą mieć innego wyjścia, jak tylko użyć – zgodnie z prawem – siły i zapewnić bezpieczeństwo naszym ludziom” – powiedział Azarow w wywiadzie dla rosyjskiego kanału Wiesti 24. Jednocześnie ukraiński premier wyraził nadzieję, że zdrowy rozsądek mimo wszystko zwycięży. Zaznaczył też, że kwestia wprowadzenia stanu wyjątkowego na Ukrainie nie wchodzi w grę, gdyż władze mają możliwość rozstrzygania problemów innym sposobem. „Sytuacja w Kijowie jest odległa od takiej, gdy trzeba nawet teoretycznie rozpatrywać możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego, bardzo odległa” – dodał Azarow. Podkreślił, że celem opozycji jest władza w kraju, lecz że wiele spraw można rozwiązywać innymi sposobami, w tym przy stole rozmów. Zamieszki w Kijowie rozpoczęły się w niedzielę po południu, podczas wiecu opozycji na Majdanie Niepodległości w Kijowie. Grupki młodych ludzi w maskach i kaskach na głowach ruszyły wówczas w kierunku zablokowanej przez milicję dzielnicę rządowej. Grupy te zaczęły atakować znajdujących się tam milicjantów butelkami z benzyną, kamieniami i pałkami. Milicja odpowiadała strzałami z broni na gumowe kule i granatami hukowymi oraz polewała atakujących wodą przy temperaturze wynoszącej minus 10 stopni C. Potyczki w tym miejscu trwają do dziś. W ich wyniku obrażenia odniosło ponad 200 osób.

Ukraińskie władze wydały rozkaz strzelania do demonstrujących

ludzi?! Ciało jednego z protestujących znaleziono w Kijowie. Według cytowanego przez dziennikarzy lekarza, mężczyzna zginął do ran postrzałowych, a zabił snajper. Obecnie milicyjne oddziały specjalne Berkut atakują wzniesioną przez protestujących barykadę na ulicy Hruszewskiego, przy której znajdują się gmachy rządu i parlamentu. MSW Ukrainy i służby medyczne potwierdzają informacje o śmierci człowieka. Agencja Interfax-Ukraina, powołując się na anonimowego lekarza, pisze, iż mężczyzna zmarł w wyniku odniesionych ran postrzałowych. Lekarz ocenił, iż w ofiarę strzelał snajper.

Służba prasowa ukraińskiego MSW informuje tymczasem o „ciele człowieka” znajdującym się na ulicy Hruszewskiego. „Charakter odniesionych ran i uszkodzeń ciała nie został jeszcze ustalony” – oświadcza.

Po ataku przypuszczonym około godz. 7:00 czasu polskiego na barykadę ustawioną przez protestujących przy ulicy Hruszewskiego w Kijowie, na wjeździe do dzielnicy rządowej, ukraińscy milicjanci z oddziałów specjalnych Berkut wycofali się na swoje pozycje. Milicja całkowicie rozebrała barykadę, pozostawiając jedynie szkielety spalonych wcześniej autobusów. Następnie milicjanci, strzelając gumowymi kulami oraz z pomocą granatów hukowych i gazu łzawiącego, wyparli opozycjonistów na znajdujący się opodal Plac Europejski. W kolejnych minutach funkcjonariusze, których zaczęto atakować koktajlami Mołotowa, kamieniami i innymi przedmiotami, wrócili na wcześniejsze pozycje.

Gazeta internetowa „Ukraińska Prawda” pisze, że na miejscu jest wielu rannych. W sieciach społecznościowych brzmia nawoływania do mobilizacji. Na atak milicji szykują się także uczestnicy protestów na Majdanie Niepodległości, gdzie od dwóch miesięcy stoi miasteczko namiotowe przeciwników władz.

Uczestnik akcji protestacyjnych zginął dzisiaj wskutek rany postrzałowej, ale MSW Ukrainy wyklucza zabójstwo demonstranta przez milicję – poinformował rzecznik MSW Ukrainy Siergiej Burłakow. Według niego, milicja nie mogła go ranić.

„Funkcjonariusze nie mają tu broni palnej” – oświadczył rzecznik prasowy. Obecnie służby porządkowe prowadzą śledztwo w sprawie śmierci uczestnika akcji protestacyjnych. Opozycja natychmiast oświadczyła, że został on zabity przez strzelca wyborowego milicji. Władze oskarżają organizatorów akcji protestacyjnych o prowokacje.

Autorzy: karo (akapity 1-2), mg/gb (3-5, 13-15), pł (7), JW (12), Głos Rosji (6, 8, 9, 11, 16), wiatrak (10)

Źródła: Geopolityka.org, Niezalezna.pl, [Głos Rosji](http://GlosRosji), CIA

Kompilacja 11 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”